

Czarny rynek transplantomologii na Bałkanach – 2

18 września 2019

Nie bić, karmić, wyciąć

„Za pierwszym razem nie wiedziałem, co się dzieje. Za drugim pomyślałem, że może to prostytutka. Ale za trzecim razem zrozumiałem dokładnie, o czym mowa, i byłem przerażony...”

□

„Chciałem tylko jednej rzeczy – uciec. Po powrocie do Kosowa powiedziałem dowódcy, że mam zapalenie płuc. I tak się wywinąłem” – wspomina Albańczyk, który współpracował z AWK (Armia Wyzwolenia Kosowa – red.), jeden z uczestników transportu jeńców z Kosowa do Albanii po zakończeniu wojny w Kosowie.

Co mogło tak przerazić kierowcę, który widział wojnę z szeregów terrorystycznej Armii Wyzwolenia Kosowa, i którego zeznania można znaleźć w raporcie UNMIK pod pseudonimem „świadek nr 1”?

Przypomnijmy, że ten raport z 30 października 2003 roku, przygotowany przez szefa misji ONZ (UNMIK) w Prisztinie i Skopje Eamona Smitha i wysłany do szefa Departamentu Śledczego ICTY Patricka Lopeza-Terresa, był pierwszym i jednym z najbardziej pouczających dokumentów na temat handlu narządami ludzkimi w Kosowie i Albanii w latach 1999–2000.

Mdłący słodkawy zapach

Raport, sporządzony w języku angielskim, zawiera zeznania ośmiu anonimowych świadków, których nazwiska zostały

zastąpione numerami i literami ze względów bezpieczeństwa: źródła nr 1,2,3,4 oraz źródła N, P, C, B. Wszyscy zostali scharakteryzowani jako etniczni Albańczycy. Jednak dostępna kopia raportu zawiera tylko cztery zeznania świadków, pozostałe są wymienione w dołączonej korespondencji, a świadectwa pierwszych i ostatnich świadków częściowo się pokrywają.

„Powiedziano mi, że będę musiał prowadzić ciężarówkę z Peczu (miasto w Kosowie) do Prizrenu (miasto w Kosowie najbliżej granicy z Albanią). PA (prawdopodobnie inicjały) powiedział mi, żebym wykonał swoją pracę, nie otwierał ust i zapominał o tym zadaniu, wtedy będę mógł dożyć starości” – wspomina „świadek nr 2”.

Inne źródło, którego zeznania podano w formie pośredniej, opisuje, jak transportował nie tylko Serbów, ale i jeńców mówiących w innych językach słowiańskich ze wschodniej Europy i byłego ZSRR do Żółtego Domu. Wspomina, że ciężarówka nie miała okien, a wentylacja nie działała dobrze, więc kilka dziewcząt w środku było prawie uduszonych. Ponadto raport stwierdza, że ten świadek otrzymał polecenie towarzyszenia transportowi części ciał i/lub organów na lotnisko Rinas w pobliżu Tirany, a także pogrzebania ludzkich szczątków, które były w czarnych workach.

Oto kolejny cytat: „Rozmówca opisał podróż do domu na południe od Burreli (czyli do Żółtego Domu). Tam jego przełożony kierował ludźmi, którzy zakopywali lub ponownie chowali ludzkie szczątki, pakując je w worki. Rozmówca twierdzi, że widział 10-20 ciał, które zostały pochowane na małym cmentarzu w odległości kilometra od tego domu”. Co ciekawe, nikt ze świadków z raportu UNMIK nie był świadkiem samych operacji medycznych, ale jeden z nich wspomina: „Musiałem iść do pokoju w domu na południe od Burreli, aby napić się wody. Pokój był czysty i był w nim bardzo silny zapach lekarstw. Przypomniał mi szpital. Rozumiesz, mdłący słodkawy zapach. Zrobiło mi się niedobrze, chciałem się stąd jak najszybciej wydostać”.

Dwóch Arabów było w mundurze AWK. W domu panował koszmarny smród, a na wszystkich ścianach napisano wersety z Koranu – twierdzi inne źródło.

Biznes to nie wojna: nie tylko Serbowie poszli w obroty

Wspomnienia świadków mówią o tym, że kierownictwo AWK postrzegało odbywające się w latach 1999-2000 porwania i zabójstwa jako dochodowy biznes.

„C mówi, że tylko dwie nerki zostały pobrane z pierwszej pary Serbów, po czym zostali zabici. Chodziło o wejście na rynek. Potem zaczęli radzić sobie lepiej i wyciskali 45 tysięcy (prawdopodobnie dolarów) z jednej osoby”. „Wojna i chaos, który nastąpił po niej, były najlepszą sytuacją do robienia interesów” – powtarza słowa swojego przełożonego z AWK jeden z rozmówców.

Lista dziesięciu nazwisk jeńców wysłanych do Albanii jest dołączona do raportu UNMIK. Sądząc po ich nazwiskach, wszystkie dziesięć osób to etniczni Serbowie. W samym zeznaniu wymienia się znacznie więcej ofiar porwań przetransportowanych do Albanii z pomocą świadków – przewieziono ich w dużych partiach po kilkadziesiąt osób, ich nazwiska po prostu nie były znane rozmówcom.

„Było 30 jeńców, w tym jedna kobieta i 10 bojowników AWK. Czekali na nas. Wyraźnie długo szli piechotą, byli brudni i zakurzeni, niektórzy z nich posiniaczeni” – wspomina świadek nr 2 pierwszą „partię”, którą przewiózł z Kosowa do Albanii.

Autor raportu UNMIK Eamon Smith konkluduje, że większość jeńców to Serbowie z Kosowa porwani od czerwca do października 1999 roku. Jednak w źródłach pojawiają się także uprowadzeni narodowości albańskiej. Co więcej, jeden ze świadków – rozmówca nr 6 – sam był więźniem AWK, został zatrzymany pod

zarzutem współpracy z armią jugosłowiańską. Dokument stwierdza, że jego brat zginął z powodu podobnych podejrzeń.

„Pamiętam, byłem bardzo zdenerwowany, ponieważ tam były albańskie dziewczyny. Były bardzo młode” – mówi świadek nr 1.

Michael Montgomery, pracownik Centrum Śledztwa Dziennikarskiego i autor filmu dokumentalnego „The Kosovan disappeared”, w wywiadzie dla „Balkan Insight” w 2009 roku stwierdził, że jego śledztwo, które posłużyło za podstawę korespondencji Eamona Smitha z Patrickiem Lopezem-Tarresem z ICTY, rozpoczęło się od poszukiwań szczątków zaginionych Albańczyków. O Montgomerym mowa będzie jeszcze dalej.

Tymczasem zauważmy, że w raporcie UNMIK znajduje się oświadczenie świadka: „Albańskie dziewczęta z północy (Albanii) zostały uprowadzone i wykorzystane w tym celu (na organy), zamiast tego, aby wysłać je do Włoch na prostytutkę, jak wiele innych”.

Młodzi zawsze mile widziani

Kilku świadków, których wspomnienia są cytowane w raporcie UNMIK, jednogłośnie zauważają, że więźniowie, których wieźli z Kosowa do Albanii, wydawali się młodzi i zdrowi.

„Nie wiedziałem, kim byli ci Serbowie. Mieli prawie trzydzieści lub trochę ponad trzydzieści lat. Po ich wyglądzie i ubraniach można było założyć, że byli mieszkańcami wsi. Wepchnęli czterech Serbów do minivana. Byli młodzi i w dobrej formie”.

Trzej świadkowie zwracają uwagę na nietypowe rozkazy dowódców, aby dobrze traktować więźniów, nie bić ich po tułowi, nie powodować obrażeń, karmić i poić na żądanie: „Myślę, że zamierzali ich zabić. Ale jednocześnie surowo nakazano nam nie bić ich i nie powodować obrażeń, a także dawać im wodę i jedzenie. Było to już po „zabójstwach zemsty”, pod koniec

lipca i na początku sierpnia 1999 roku" = przypomina najbardziej rozmowny świadek nr 1.

"Przyniosłem im śniadanie. Byłem zaskoczony, że śniadanie dla jeńców było tak obfite" – opowiada inny świadek.

W latach 1999-2000 Kosowo nie ogłosiło jeszcze swojej niepodległości i było autonomicznym regionem w Serbii, zarówno z punktu widzenia Belgradu, jak i społeczności międzynarodowej. Między Kosowem a Albanią istniała pełnoprawna granica międzypaństwowa.

Wielu pracowników „usług dostawy” młodych i zdrowych Serbów kosowskich do niektórych punktów w Albanii twierdzi, że pomimo trudności w ruchu i masowych kontroli mogli bez problemu przejeżdżać swoimi pojazdami przez granicę państwową.

„Pojechaliśmy do Kukës, przekroczyliśmy granicę w Morinë. Ruch był bardzo gęsty. Nikt nas nie zatrzymał na granicy”, wspomina świadek nr 2. Jeden ze świadków twierdzi, że na lotnisku w Rinas nie było żadnych problemów przy wywozie narządów z kraju: „C powiedział mi, że na lotnisku w Rinas nie było żadnych problemów. Jego pracownicy otrzymali trochę pieniędzy, aby przymknąć oko na to wszystko”.

Dziennikarz Michael Montgomery w wywiadzie dla „Balkan Insight” zastanawiał się, dlaczego konieczne było obleczenie powojennej zemsty na Serbach w Kosowie w tak nieoczywistą formę: „Dziwiliśmy się, że jeśli te akty były tylko zabójstwami z zemsty, po co zwracać sobie głowę przewożeniem ludzi przez góry do Albanii? Dlaczego nie zabić ich w Kosowie, tak jak w przypadku innych? Jeszcze dziwniejsze były historie, w których słyszeliśmy, że ludzie przewożący jeńców mieli ich nie krzywdzić. Miałoby to sens tylko wtedy, gdyby zostali zatrzymani dla okupu. Ale nie znam wielu przypadków takiej wymiany, zwłaszcza wymiany Serbów”.

Nie chcemy, żeby nas pocięli na kawałki

Dwóch świadków wspomina badania lekarskie i testy pobierane od jeńców dostarczonych na miejsce. „Podczas pierwszej „dostawy” do Burrelli, słyszałem, że zostali zbadani, pobrano im próbki krwi. Słyszałem wcześniej, że pobierają krew od więźniów do analizy. Zdezorientowało mnie to. Po co?” – wspomina świadek nr 1.

Trzej świadkowie twierdzą, że widzieli w miejscach, do których zabrali porwanych, lekarzy Albańczyków i jednego lekarza nieznanej narodowości o ciemnej skórze. Inni świadkowie identyfikują go jako Araba lub Egipcjanina.

„Pojechaliśmy do końca drogi, gdzie był jasnożółty dom. Przed domem znajdowało się kilka osób i dwóch lekarzy (zostali nam przedstawieni jako lekarze). Jeden był Arabem, a drugi Albańczykiem o imieniu Dr. Admir”. Trzej świadkowie wspominają dokumenty medyczne przekazywane grupie towarzyszącej więźniom przed transportem: „Następnego dnia pojechaliśmy do domu na południe od Burrelli, w Fushe-Kruje. Zanim wyruszyliśmy, lekarz wręczył żołnierzowi torbę, czarną teczkę. Myślę, że w środku były papiery. Podczas wszystkich następnych podróży dawali nam teczkę lub walizkę z dokumentami, które musiały być oddane lekarzowi przy przekazywaniu więźniów” – wspomina świadek nr 1.

„Serbowie się bali. Na jednym z przystanków mężczyzna poprosił nas o zabicie ich na miejscu. „Nie chcemy być pocięci na kawałki” – powiedział. Wczesnym wieczorem przywieźliśmy ich do domu na południe od Burrelli” – wspomina świadek nr 1 w raporcie UNMIK.

Według przekazanej pośrednio relacji świadka C Serbowie mieli wszelkie powody do obaw: „C powiedział mi, że wielu Serbów trzymano w górach, aby „poprawić ich badania krwi”. Byli

dobrze karmieni i intensywnie pracowali w gospodarstwach rolnych i tartakach. A kiedy oni (przestępcy z AWK) otrzymywali zamówienie na organy, odwozili ich do Burrelli, gdzie czekali na operację. Dzień przed operacją zabierano ich do Fushe-Krija, a raczej na pobliskie ranczo. Po wycięciu z nich wszystkiego, co było potrzebne, zakopywali ich tam. Miejsca pochówku znajdowały się na prywatnej ziemi”.

UNMIK w swoim raporcie z 2003 roku doszedł do następującego wniosku: „Więźniowie wysłani do środkowej Albanii zostali następnie przetransportowani do domu na południe od Burrelli, który został przekształcony w zaimprovizowaną klinikę. Tutaj wykorzystywano sprzęt medyczny i personel do pobierania narządów wewnętrznych jeńców, którzy w rezultacie umierali. Ich szczątki były grzebane w pobliżu”.

Szczegóły operacji i materiały dowodowe w następnym odcinku.

Źródło: pl.SputnikNews.com